

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Kto dotąd „Gazety Olsztyńskiej“ na nowy kwartał nie zapisał, niech to jeszcze teraz uczyni, a odbierze numera, które w tym kwartale już wyszły. Przedpłatę przyjmują urzędy pocztowe i każdy listowy po wsiach. Można i u nas w drukarni Gazetę zapisywać.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośnieniem w dom przez listowego 1 mk.

O liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej“ prosi

Redakcja.

Ku wyjaśnieniu.

II.

Z Lamkowa.

W niedzielę, dnia 24 b. m. przeczytał nam nasz ksiądz Pleban z ambony list od naszego najprzew. ks. Biskupa, najprzód po niemiecku a potem po polsku. W liście tym ostrzega nasz ks. Biskup, abyśmy nie słuchali podszeptów od ludzi, którzy z innych okolic przybyli i chcą niby ludzi pchać do schizmy lub w socyalisty. Ks. proboszcz przydał do tego jeszcze wiele słów od siebie i był bardzo oburzony, żeśmy przy ostatnich wyborach nie szli za radą i wolą naszych księży, ale dali się czasami byle chłopu zwieść i namówić. Nie pisałbym o tym wcale, boć chcemy naszych duchownych przełożonych szanować, o ile się to naszym i w całości ludzkim rozumem da pojąć i z nim się zgadza. Ja myślę, że gdyby najprzew. ks. Biskup dokładnie wiedział, co polskie gazety piszą, gdyby był przekonany, jak nasze polskie serca i uczucia ożywione są dla Kościoła św. i duchowieństwa, nigdyby listu podobnego nie był dał do odczytania. Gdyby nasi duchowni nasz język polski równo umiłowali i uszanowali, jak niemiecki, gdyby w kościołach polski śpiew i kazania co

do liczby ściśle i sumiennie przestrzegane były, gdyby dzieci polskie w języku ojczystym przygotowywane były do Sakramentów św., możeby to nieporozumienie, jakie obecnie panuje, nigdy nie nastąpiło. My jako Polacy chcemy w obronie naszych praw równie występować, o ile to się zgadza z prawem, ale ze strony wielu duchownych mamy w tym względzie przeszkody. Kiedy w Olsztynie i w Wartemborku przed kilku laty były pierwsze zebrania polskie, jeden z duchownych wyraził się do naszego ks. proboszcza, aby mi nakazał siedzieć cicho, a nie łączyć się do polskich zebrań. Jest to ten sam duchowny, który w Olsztynie w pewnej restauracji nazwał polską mowę „szwargotem“. Inny z duchownych, którego osobiście prosiłem, aby też na nasze zebrania przybył, odpowiedział, że onby nawet talara dał, żeby tu tylko jedna mowa była, boby nie miał tyle pracy. A takich przykładów możnaby więcej naliczyć, że wielu polską mową pogardza, nauczyć jej się nie chce, ciesząc się nadzieją, że wkrótce nie będzie to potrzebne, boć młodzież wszystka niemiecka. Ponieważ tak gwałtem wszystko chcą u nas niektórzy zniemczyć, a to się nie udaje, więc też wiele razy Polacy głośniejsię odezwiją, zaraz ze wszystkich stron na nich szeszują. Co to hałasu było przed trzema laty, kiedy postawiono mnie jako kandydata, co to dostałem z ambony i gdzieindziej, jakbym komu największą krzywdę zrobił. Katechizm naucza, że jeżeli kto kogo obrazi, obmówi go, albo mu ubliży, powinien to naprawić, a nawet naprzód z bliźnim się pojednać, a potem dopiero Bogu ofiarować. Dziś to wszystko co na mnie wygadywano; dostało się naszemu posłowi, ks. dr. Wolszlegierowi, a to niby dla tego, że się nie przedstawił naszym duchownym. Nie podobna przecież, aby każdy kandydat na posła chodził od domu do domu i się przedstawiał. Na to są zebrania wy-

boreze, na których kandydat się przedstawia. Dawniej w ogóle nikt nam się nie przedstawiał, a kazano nam wybierać ludzi, których nie widzieliśmy w życiu. Najlepiej by było, gdyby te wybory zupełnie wolne były, jak i być mają, żeby nie wywierano nacisku, strasząc, że to jest grzechem, gdy się nie słucha swoich duchownych w sprawach wyborów. Niech prawdziwy grzech tylko grzechem jest, bo i tych już pewnie każdy ma aż nadto. Żeby więc starych ludzi, którzy podług sumienia swego głosują straszyć gnozą i wilkiem, to trochę i na kpiny zakrawa.

W liście pasterskim jest ostrzeżenie, abyśmy nie popadli w schizmę lub socyalisty. Ostatnie nastąpić łatwo może, bo polska młodzież w obcym języku uczy się zasad Wiary św. i pomału dziejeje. Co do schizmy, to właśnie lud polski najwięcej jej się opiera i ze wszystkich narodów najwięcej prześladowania dla Wiary św. cierpi. Patrzmy ale jak naród niemiecki w czasie reformacji za jednym ogłoszeniem nowej wiary, porzucił wielkimi masami wiarę katolicką, bo mu się nowa wiara lżejszą wydawała. A kto na Mazurach pierwszy przeszedł na luteranizm i tyłu naszych braci nań przeciągnął?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Co słysząc w świecie?

Niemcy. Nad Renem skazał sąd pewnego księdza na 3 miesiące więzienia, za to, że dziecko katolickie z mieszanego małżeństwa podobno schował gdzieś, że go ewangelicy znaleźć nie mogą. Ewangelicy chcieli je po ewangelicku wychować. Pierwszy sąd uwolnił księdza, twierdząc, że nie można mu udowodnić tego, co mu zarzucają. Matkę dziecka skazano na 1 miesiąc więzienia. Oto są kłopoty, jakie wynikają z mieszanego małżeństwa. Dla tego unikajcie takich małżeństw jak ognia.

— Rząd upiera się przy projekcie opodatkowania tytoniu a gazety rzą-

dowi przychylnie piszą, że opodatkowanie w niezem ludności nie zaszkodzi. Tymczasem obliczają, że w razie zaprowadzenia podatku straci zarobek 40 tysięcy robotników. Poczuli by to robotnicy polscy na Śląsku, gdzie wielu znajduje zarobek w fabrykach cygar.

— W czwartek 5 bm. rozpoczęła rada związkowa swe posiedzenia. Najważniejszą jej czynnością będzie nasamprzód zestawienie dochodów i wydatków na rok przyszły. Obrady nad tą sprawą skończą się, jak się należy spodziewać, jeszcze tego miesiąca, tak, że najpóźniej 15-go listopada można już będzie zwołać parlament

— Ojciec św. w ostatnią niedzielę przyjmował na audyencyi brata króla syamskiego, księcia Swasti Subhana, który przed kilku dniami przybył do Rzymu wraz z następcą tronu. Książę złożył papieżowi podarunki od króla Chrom Luana, oraz życzenia z powodu jubileuszu biskupiego Ojca św. Przy wejściu do Watykanu przyjęto go z honorami wojskowymi.

Dąbrówno 9. X. 93.

Dnia 26 października r. b. o godzinie 2-giej po południu odbędzie się w Grudziądzu w hotelu pod Złotym Lwem zebranie delegatów z Prus Zachodnich i Warmii z następnym porządkiem obrad:

1. Wybór przewodniczącego walnego zgromadzenia wyborczego.
2. Sprawdzenie mandatu delegatów. W tym celu każdy delegat winien się wykazać oryginałem protokołu z wyborczego zebrania powiatowego.

Baśń o Sobotniej Gorze.

Pocziwa jedna staruszka, wdowa, miała trzech synów, których nie zmiernie kochała, a był każdy z tych synów innego rzemiosła. Najstarszy był przy parafialnym kościele organistą, wielce mądrym i uczonym, że czytał na każdej książce i z pisanego — i podobno, że samby mógł kantyczki składać. Był przeto w wielkiej powadze u wsi całej, ba! i u samego plebana. Drugi, średni, służywał wojskowo i był rycerz bardzo zacny; tułając się zaś po różnych krainach, napatrzył się i nasłuchał niemało takowych rzeczy, o których nikt dotąd doma jako żyw nie słyszał, i przeto także miał szacunek ludzki, jako rozumny a wojenny mąż. Najmłodszy brat był sobie po staremu chłopem, orząc ziemię w pocie czoła, jako ojciec jego przedtem, i nie wiele lbając ani na mądrość brata organisty, ani na nowiny żołnierza: dlaczego też u obydwu w

3. Sprawozdanie wyborczego komitetu centralnego ze swych czynności.
4. Rewizya kasy centralnego komitetu wyborczego i udzielenie pokwitowania dotychczasowemu kasyerowi.
5. Wybór nowego komitetu centralnego.
6. Ustanowienie kandydatów na poszczególne okręgi wyborcze.
7. Dowolne wnioski.

Centralny Komitet wyborczy na Prusy Zachodnie i Warmią.

Z. p.

Ks. Dr. Antoni Wolszlegier,
sekretarz.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Jak już donosiliśmy, na zebraniu stronnictwa centrum zaprzeszłego poniedziałku w Wartemborku, zrobił ks. dziekan Romahn z Reszla redaktorowi naszej Gazety zarzut, iż Gazetę Olsztyńską tylko rosyjskie ruble utrzymują. Stało się to ze zemsty dla tego, że redaktor dopomniął się o rozprawy i w polskim języku, co też potem nastąpiło. W Ermlenderce, w opisie o owym zebraniu w Wartemborku jest powiedziane, że gdy ks. dziekan R. zrobił redaktorowi zarzut o rublach, tenże mileżał. To jest nieprawdą, bo redaktor się odezwał, iż tu jest zebranie przedwyborcze, a zarzuty redaktorowi zrobione on sam odeprze. Ks. dziekan Romahn nie rozumie po polsku, więc dla niego odpowiedź redaktora była milczeniem. My zresztą na zarzut ten, jaki się w móżgownicy p. Buch-

niewielkiej stał cenie i głupcem od nich zwan był. Wszyscy zaś trzej bracia, jako pocziwi synowie, placili za miłość matce wzajemną serdeczną miłością, starając się dnia każdego, by radość i wszystko dobre było z nią w starości jej.

Aż oto dnia jednego stało się nieszczęście: niebogą starowinę porwały w nocy boleści niezmiernie, od których jęcząc, pobudziła synów, że zbiegli się do jej łoża, wielce strapieni i trwożni, a co począć niewiedzący.

— Już no ja tutaj przy matce zostanę i czuwać będę nad niemi; a wy jeno biecicie co żywo do mądrej, w lesie u starej mogiły, by przyszła chorej z pomocą! — rzekł do braci organista.

Oni tedy górą, dołem, biegli do starej mogiły, do spustoszonej chaty, gdzie mądra mieszkała, i, znalazłszy babę, wiedli w skok do wioski. Kiedy byli blisko domu, patrzą, aż-ci organista stoi przed wrotyma.

holza wylągł, już odpowiedzieliśmy i to w taki sposób, iż ponieważ i za granicę Gazetę posyłamy, więc też i zagraniczne pieniądze brać musimy. Tego wytłómaczenia gazeta p. Buchholza nie powtórzyła, więc teraz ks. dziekan R. myśli, iż nie na to odpowiedzieć nie możemy. Kiedy więc to, co już pisaliśmy, jest ks. dziekan R. za mało, więc jeszcze coś powiemy. Redaktor naszej Gazety był w Gietrzwałdzie i widział, że tam na plebanii brano rosyjskie ruble na msze św., a nawet za rosyjskie ruble wiele w kościele sprawiono. Robimy publiczne zapytanie, czy wolno duchownym brać za ich czynności ruble rosyjskie, a redaktorowi nie wolno ich brać za gazetki? Gdy nam na to Ermlenderka, ks. dziekan Romahn lub pan Buchholz odpowiedzą, wtenczas rozprawimy się dalej. Prawdą jest, że gdy redaktor naszej Gazety publicznie zapytał się na zebraniu, jakiej to zbrodni lub przestępstwa dopuścił się lud polski na Warmii, iż na swego głosował, nikt odpowiedzieć nie umiał. Jakkolwiek ks. dziekana R. bardzo szanujemy, to jednak do jego rady, abyśmy pana Buchholza zaskarżyli, się nie zastósujemy. Myśmy się nauczyli przebaczać naszym nieprzyjaciołom, a sąd zostawić Panu Bogu. Dotąd redaktor nikogo nie skarżył i przez nikogo skarżonym nie był i chciałby, aby tak i nadal pozostało. Zresztą, gdyby redaktor chciał wszystkim, którzy teraz niesłusznie przeciw Gazecie występują, proces wytoczyć, to by niestety musiał z wielu duchownymi na sądach stawać, czego jako katolik nigdy w życiu nie uczyni.

— O przemówieniu ks. dr. Wol-

— A co? jak matce? — spytali.

— O! już ci lepiej być musi, bo przestali całkiem jęczeć. leżą cichutko w łóżku, pewnie śpią...

Baba weszła do chaty, stanęła okolo łoża, dotknęła ręki staruszki i rzekła, kiwając głową: — Iścież waszej matce lepiej, a nic nie boli już jej: bo oto cała skostniała, widać chwila, jak już zmarła.

Na te słowa w chałupie powstał lament niesłychany. Wszyscy trzej synowie zawodzili jęki, tłukąc głowami o ścianę i rękoma rwąc do krwi ciało tak okropnie, że aż baba, co jako żywa nigdy jeszcze żalu takiego w ludziach nie widziała, zlitowała się nad nimi

— Ha! jeżeli tak straszny po matce wam żal, toć wiem jeden jeszcze sposób wrócić ją do życia; będzieli tylko który chciał narazić własnego żywota? Pomódz jej może choćby kroplą żywej wody, co za trzema puszcami bije na Sobotniej Górze, z pod gadającego drzewa, na

szlegiera na ostatnim polskim zebraniu przedwyborczym w Olsztynie, popisał „Volksblatt“ pana Buchholza niektóre rzeczy niezgodne z prawdą. I tak nieprawdą jest, jakoby ks. dr. Wolszlegier ostrzegwał przed „Volksblattem“. Ks. dr. Wolszlegier zachęcał do czytania „Gazety Olsztyńskiej“ i powiedział, że mając swoją gazetę, nie potrzebują polscy Warmiacy niemieckich gazet trzymać. Nieprawdą jest, jakoby ks. dr. Wolszlegier powiedział, że z Dąbrówna lub z Berlina nie może zawsze do nas przyjeżdżać, ale będzie za to do Gazety pisywał. Bardzoby nas to cieszyło, gdy ks. poseł tak uczyni, ale czego nie powiedział, tego nie powinien „Volksblatt“ w świat puszcząć. Co się tyczy tego, że ks. dr. Wolszlegier omawiał list najprzew. ks. Biskupa warmińskiego to winni temu ci duchowni, którzy z ambon wytlómaczyli list ten tak, iż jest on za wybory i skierowany przeciw ks. dr. Wolszlegierowi, a także i przeciw Gazecie. Gdyby było tak, jak w Olsztynie, że do listu nie dodano, byłby spokój, ale że zaczęto naszego posła, więc z pewnością tak on, jak i my mamy prawo odwołać się do opinii publicznej i żądać wyjaśnienia, po co, na co i dla czego podobnie się postępuje.

— Czytajcie „Kuryera Górnośląskiego!“ W Raciborzu na Górnym Ślązku wychodził 1 października nowa gazeta, nazywająca się „Kuryer Górnośląski“, a założona na to, aby zabić tamtejsze ucziwe gazety polskie, jak Katolika, Nowiny Raciborskie i Gazetę Opolską, podobnie jak u nas dawniej Nowiny Warmińskie

którem siedzi zaczarowany sokół. Zająć i nazad powrócić, stanie na to siedem dni czasu; ale wielu już chodziło, żaden zaś dotąd nie wrócił z tej drogi. Kto chce wnieść na wierzchołek góry, musi iść prosto przed siebie, bądź co bądź spotkałby albo za sobą posłyszał; broń Boże jeden krok w prawo, lub krok jeden w lewo zboczyć, albo spojrzeć poza siebie: w tej chwili wrośnie kamieniem do ziemi. A jest na owej górze pokus i strachów niemało, tak że nikt jeszcze, jako ona stoi, do wierzchu dojść nie potrafił. Chcieli z was który szczęścia próbować? Niechajże pójdzie przynieść ztamtąd wody, a matka wasza żywa będzie znów. Droga do góry za południem słońca.

Ledwie baba za drzwi wyszła, bracia dalej z sobą w radę. Każdy zarówno rad był iść w drogę naprzeciwko wszystkim strachom, byle wskrziesić zmarłą matkę; lecz średni brat się odezwał:

— Słyszeliście, moi bracia mili,

miały zadusić Gazetę Olsztyńską. Otóż p. Buchholz pisze w swym Volksblacie, że i u nas znowu ma być założona nowa polska gazeta naprzeciw Gazecie Olsztyńskiej, a dopóki to nie nastąpi, on, pan Buchholz, zaleca (słuchajcie) o sto mil ztąd wychodzącego „Kuryera Górnośląskiego“. Dobrzeby było, aby pan B., który swych gazet polecił nieumie, a inne poleca, zapisał kilka setek egzemplarzy Kuryera Górnośląskiego dla swych „landsmanów“, żeby ci po polsku się wyuczyli, a następnie ową sławną, nową gazetę polską czytali, gdyż sądzimy, iż lud polski na Warmii do tyle już przejrzał i wie, czego takie nowe gazety od niego chcą. Jak życzliwi są niektórzy ludzie u nas dla polskiego ludu widać z tego, iż jeden z „gorliwych“ nieprzyjaciół naszej Gazety radził, aby do gazety niemieckiej pana Buchholza dodawać polskie dodatki. A co, czy nie do wciapne!

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda“ odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 15 października, po południu o 4 tej w lokalu p. Eich przy ulicy Lipszackiej. O liczny udział uprasza Zarząd.

— W sobotę w tutejszych kościołach, katolickim i ewangelickim zaprzysiężeni zostali świeżo zaciągnięci rekruci załogującego tupałku dragonów.

— Targ na chmiel był tu w poniedziałek i wtorek. Płacono od 130 do 180 mk. za centnar.

— W czwartek zeszły otworzoną została tutejsza zimowa szkoła rolnicza. Zameldowało się 25 uczniów, z tych 8 do pierwszego, a 17 do drugiego

że w tej podróży trzeba nielada odwagi: iścież tedy mnie ona przypada. Jać, com już nieraz zajrzał śmierci w oczy, pewno się byle czego nie zleknie i choćby djabłu kroku dostoję. Dajcież mnie, że tam pójdę, a w tydzień oczekujecie powrotu mojego, z żywą wodą naszej matce.

I, pożegnawszy braci, przypasał wielki miecz do boku swego i puścił się w świat, idąc za południem słońca...

Minął dzień jeden, i drugi, i trzeci, wreszcie tydzień się ku końcowi miał. Bracia, w domu pozostali, wyglądają niecierpliwie: Gdy tydzień z górą już minął, biegli do baby po radę, czemu tak długo brat ich nie powraca.

— Daremnie go czekacie, odpowie im mądra baba, — już on więcej nie powróci. Stoi on teraz na Sobotniej Górze, kamieniem w ziemię wrośnięty...

Zafrasowali się okrutnie bracia, a powracając do domu, spojrzeć się

oddziału. Jest to obecnie najwyższa liczba uczni, jacy dotąd do tej szkoły uczęszczali.

* **W Jondorfie** z piątku na sobotę skradziono gospodarzowi p. Skok trzy owce. Ślad prowadził ku Porszortom.

* **Z reszelskiego.** W Biesowie 9-letni syn pana Orłowskiego bawił się w bliskości wiatraka i uderzony został skrzydłem tak, że na miejscu znalazł śmierć. — U nas ludzie jeszcze kopią po polach kartofle, które się dobrze udały. Za korzec płacą 80 fen do 1 mk. Szczególnie obrodziły się kartofle tak zwane Szampiniony.

* **W Świętejlipce** zmarł w nocy na sobotę zeszłego tygodnia beneficjant ks. Jan Alojzy Polakowski w 77 roku życia a 43 kapłaństwa. Niech odpoczywa w pokoju!

* **W Kalwie** ma pan Jan Płatkowski bibliotekę z Towarzystwa Czytelników ludowych i prosimy mieszkańców z tej wioski jak i z okolicy aby się do niego po książki zgłaszali.

* **Frombork.** Świecenia na diakonów odbędą się w niedzielę, dnia 15 października; świecenia kapłańskie w niedzielę 29 października.

* **Starogard.** Pomocniczy listowy Rogalla i krawiec Klofft, którzy się przez pewien czas trudnili „szlachetnym“ przemysłem otwierania paczek pocztowych i używania ich zawartości dla siebie, stawali tu w czwartek przed izbą karną. Rogallę skazano na 3 lata więzienia, Kloffta na 2 lata domu karnego, a żonę jego za współudział w przestępstwach na 14 dni więzienia.

* **W Łławie** złożył urząd rendent

ze sobą wzięli, któremu teraz iść w drogę po żywą wodę dla matki? Lecz organista rzecze z urąganiem:

— Co? ty? — ty, głupcze! tybyś miał tam wskórać, gdzie twój brat nie wskórał? Lepszej tam głowy potrzeba, żeby się nie dać zwieść szatańskiej mocy. Jać to wiem dobry sposób na djable pokusy: niechno tam tylko pójdę z kropidłem a zaklnę biesa po łacinie, zobaczysz, czy mi podoła!

I wzięwszy na siebie kropielnicę z kościoła, w rękę kropidło, książkę za nadrgę, ruszył za południem słońca...

Znów minął dzień, drugi, trzeci, — tydzień cały; brat młodszy próżno wypatrywał z chałupy za swoim najstarszym: ni go widu, ni go slychu... Biegł tedy znowu do baby po radę, co znaczy, że brat nie wraca?

— Daremnie za nim nie czekaj! — odpowiedziała mu baba, — już on więcej nie powróci. Stoi on teraz na Sobotniej Górze, kamieniem w ziemię wrośnięty. (Dalszy ciąg nastąpi.)

kasy miejskiej i urząd swój opuścił 1 bm. Dnia 3 bm. miał oddać kasę, ale go nie było. Rewizya wykazała, że nie miał co oddawać, bo już poprzednio kasę wypróżnił dla siebie, pozostawiając tylko nieco miedziaków. Wieczorem przed rewizyą pił jeszcze sobie do późna w noc po rozmaitych lokalach. Gdzie się podział, nie wiadomo.

* **Kowalewo.** Dnia 3 bm. przejechał pociąg robotnika kolejowego Blaszkiego z Rychnowa. Szedł wieczorem pomiędzy relsami torem kolejowym z Kowalewa do Turzna i sądził, że idzie naprzeciw nadchodzącemu pociągowi i w tej myśli skręcił na drugi tór obok, lecz pociąg

właśnie tym torem nadszedł. Padłszy na relsy, znalazł pod kołami pociągu śmierć. Obie nogi mu urwało i czaszkę strzaskalo. Blaszkę znany jako trzeźwy i uczciwy robotnik, pozostawia żonę i siedmioro małoletnich dzieci.

* **Mogilno.** Na śmierć zatańczyła się w dzień ślubu córka ceglarza Zühlkiego z Gałowa pod Mogilnem. Tańczono po ślubie do późnego rana. Około godz. 9 krew rzuciła się pannie młodej, która po upływie półtorej godziny umarła. Mąż jej stał się zatem w niespełna dobę po ślubie wdowcem.

* **W Jeźycach** (pod Poznaniem) cieśla Wojczeski, lat około 40 zostawszy wdowcem z trojgiem dzieci, oze-

nił się poraz drugi z 22-letnią panną Młodą żonę nie zadowalniało widocznie skromne życie rodzinne, gdyż co niedziela uciekła mężowi na salę tańca. Tak samo zrobiła w niedzielę, — udała się na salę Stebnera, gdzie później nadeszły mąż znalazł ją bawiącą się znakomicie w towarzystwie żołnierzy — a kiedy ją angażował do tańca, odmówiła mu, mówiąc, że jest dla niego za stary. W. wziął sobie to tak bardzo do serca, że kupił w Poznaniu rewolwer, a przyszedłszy do domu strzelił do żony w pierś i zabił ją na miejscu, poczem strzelił sobie w usta i również ducha wyzionął, osierocając troje dzieci. W. był Polakiem, jego żona Niemką.

Pacholka

stelmachskiego przyjmie natychmiast

Franciszek Surrey
mistrz stelmachski
w Patrykach.

Ucznia

w naukę stolarstwa przyjmie natychmiast

Neumann
mistrz stolarski w Klebarku.

Na rok 1894:

Kalendarz Maryański 60 fen.
" Poznański 50 fen.
" Katolik 50 "
" Toruński, 40 "
" Chełmiński 30 "
ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Od 4-go października mieszkam

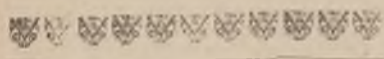
w ulicy Prostej nr. 1.
w domu kupca p. Hermann.
Dr. J. Przewoski.

KALENDARZ

Maryański

i rozmaite inne kalendarze po zwykłych cenach poleca

A. Samulowski
w Gietrzwałdzie.



Fabryka pieców

F. Lehnardt.

Olsztyn, ul. Olsztyńska, poleca wszelkie gatunki

pieców

po tanich cenach.

Otwarcie interesu.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy pozwalam sobie jak najuniżej donieść, że z dniem 5 go października r. b. otworzyłem w dawniejszym składzie

pana Lachmann,
ulica Prosta

pod firmą

Ludwik Riess

nowy

skład żelaza

oraz

magazyn sprzętów domowych i kuchennych.

Przez długoletnią praktykę w tym fachu, jako i korzystne stosunki z najlepszymi firmami jestem w stanie wszystkim żądanom Szanownej Publiczności zadość uczynić.

Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, zapewniając skora i rzetelną usługę.

Z wysokim szacunkiem

LUDWIK RIESS.



Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy do wiadomości, że obok mej

farbierni i chemicznej pralni garderoby

dla mężczyzn,

kobiet i dzieci,

mam także dobrze zaopatrzonego skład wszelkiej wełny do dziania i tkania, **bawełny** do dziania i tkania, **koszule** i cagi na fartuchy i po tanich cenach sprzedaje. Wszelkiej farby wełna po 50 fen. pod gwarancją prawdziwość, przedza po 30 fen.

Proszę o łaskawe poparcie mego nowego przedsiębiorstwa.

Z wysokim szacunkiem

J. Silberbach,

Olsztyn, Warszawska ulica nr. 11.

Obrazę

wyrządzoną żonie tutejszego gospodarza Maryannie Getta i jej córce Barbarze Getta niniejszym odwołuję i przepraszam.

Mokiny, dnia 9 października 1993.

Rozalia Hermann.

Mam na sprzedaż 80 mórg lasu,

w którym jest drzewo na opał i do budowli. Mający chęć kupna mogą się każdego czasu do mnie zgłosić.

August Matenna
w Kluczniku.

Po kilka tysięcy talarów wypożycza na pewne hipoteki. Kto? wskaże Ekspedycya „Gaz. Olszt.“

I do 2

UCZNI

w naukę stolarstwa przyjmie

Głinski,
mistrz stolarski
w Gietrzwałdzie.

300 do 500

marek na pewną hipotekę chce pożyczyć. Kto? powie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Moja

posiadłość w Przykopic,

44 mórg, torf, łąki i rola, chce zaraz w całości lub podzieloną sprzedać.

Jan Spiża
w Przykopic.